Ireneusz ZIEMIŃSKI

FATALISTYCZNA TEOLOGIA JANSENISTÓW

Jednym z najbardziej istotnych pytań, jakie stają przed człowiekiem, jest pytanie o Boga. Jest to pytanie o to, czy Bóg istnieje, a także o to, kim rzeczywiście jest: miłosiernym i opatrznościowym ojcem czy surowym i sprawiedliwym sędzią ludzkich uczynków? Istotnym wymiarem pytania o Boga jest pytanie o człowieka: czy jest on istotą godną obcowania ze Stwórcą, czy zasługuje na łaskę zbawienia? Chociaż sens tych pytań może być różny w zależności od historycznego, religijnego czy nawet psychologicznego kontekstu, w jakim są stawiane, to jednak pozostają one aktualne i ważne w życiu każdego człowieka. Leszek Kołakowski w recenzowanej tu książce[1] stawia je jako historyk idei, próbuje bowiem nakreślić zasadnicze linie siedemnastowiecznego sporu jansenistów z jezuitami, sporu dotyczącego ludzkiej kondycji moralnej oraz roli łaski nadprzyrodzonej w zbawieniu człowieka. Praca Kołakowskiego, mimo iż przez samego Autora skromnie nazwana „Krótką uwagą o religii Pascala i o duchu jansenizmu", ukazuje nie tylko historyczny wymiar sporu o łaskę, lecz również jego aspekty egzystencjalne i eschatologiczne, wyrażające się w osobistej zadumie człowieka nad perspektywami i możliwościami osiągnięcia zbawienia.

Istotnym składnikiem sporu o łaskę było pytanie: czy człowiek może mieć jakikolwiek wpływ (np. poprzez moralnie godziwe uczynki) na swoje zbawienie, czy też jest ono zależne wyłącznie od niczym nie skrępowanej woli Bożej? Czy człowiek (znajdujący się po grzechu Adama w stanie upadku) potrafi bez wsparcia szczególną łaską Bożą uczynić cokolwiek dobrego? Czy ktokolwiek z ludzi na łaskę zbawienia zasługuje? Kto może mieć nadzieję na to, że jej dostąpi? Jakimi kryteriami winien tu kierować się Stwórca, jeżeli ma zasługiwać na miano sprawiedliwego i miłosiernego? Czy człowiek, któremu łaska została dana, jest w stanie ją odrzucić i tym samym udaremnić Boży plan? Inaczej mówiąc: czy z racji Bożej wszechmocy łaska jest czymś zniewalającym człowieka, czy też stanowi dar, którego przyjęcie zależne jest od wolnej decyzji obdarowanego?

[1] Leszek K o ł a k o w s k i, *Bóg nam nic nie jest dłużny. Krótka uwaga o religii Pascala i o duchu jansenizmu*, tłum. I. Kania, Kraków 1994, ss. 284, Biblioteka Filozofii Religii, Wydawnictwo Znak.

Zdaniem jansenistów, idących tu wiernie za nauką św. Augustyna, człowiek nie jest w stanie o własnych siłach nie tylko zapracować na zbawienie, lecz nawet uczynić czegokolwiek dobrego. Więcej: po upadku nie tylko możność, ale i wola spełnienia przez człowieka określonych czynów stanowi niezasłużony dar Boga. Jak podkreślał Janseniusz, ludzkiej woli nie może naprawić ani prawo, ani Objawienie, a jedynie – łaska. Stąd też cokolwiek człowiek czyni bez łaski, jest grzechem.

Łaski zbawczej (a nawet łaski wiary) Bóg udziela darmowo według własnego uznania. „Wiara, jako obecność Boga w naszych sercach, jest po prostu cudem, który wybrani otrzymują bez zasługi" (s. 215). Człowiek nie może jej żądać ani oczekiwać, nie zasługuje bowiem – jak podkreślał Pascal – na Boże miłosierdzie. Przez grzech człowiek wykluczył się ze wspólnoty z Bogiem, przestał być godnym swego Stwórcy i z punktu widzenia zasady sprawiedliwości zasługuje na potępienie. Bóg jednak, jako miłosierny, przynajmniej niektórym z ludzi udzieli łaski zbawienia. Tym samym – jak trafnie podsumowuje Kołakowski – „Bóg jansenistów okazuje raczej królewskie miłosierdzie niż ojcowską – a cóż dopiero matczyną – miłość. Jego miłosierdzie jest dokładnie aktem monarchy, który oszczędza życie zbrodniarza słusznie skazanego na śmierć" (s. 158). „Świat to tylko stos plugastwa. Łaska, wydobywając nas z otchłani grzechu, zadaje, by tak rzec, dobroczynny gwałt grzesznikowi" (s. 210).

Widać wyraźnie, że fundamentem teologii jansenistycznej są trzy zasady: po pierwsze, absolutna suwerenność Boga, który przed nikim nie jest odpowiedzialny za swoje decyzje; po drugie, tak dogłębne zepsucie człowieka, że zasługuje on jedynie na wieczne potępienie; i, po trzecie, niepojęte dla człowieka miłosierdzie Boga, dzięki czemu niektórzy z ludzi (wybrani przez wolę Bożą) zostaną zbawieni, mimo iż na to w żadnym wypadku nie zasługują. Bóg Pascala, Bóg serca, nie zaś rozumu, Bóg Abrahama i Jakuba, Chrystus – nie zaś Bóg filozofów i uczonych – okazuje się, paradoksalnie, Bogiem-Władcą, który nie cofnie się przed wytraceniem większości swoich stworzeń w odwecie za zło i zniewagę, jaką Mu wyrządziły. Narzuca się pytanie: czy jest to rzeczywiście Chrystus, czy jest to rzeczywiście Bóg, którego obecności i miłosierdzia wzywa pogrążona przez wieki na dnie upadku, zagubiona ludzkość?

W omawianym przez Kołakowskiego sporze jezuici odwołali się do odmiennych zasad teologicznych, akcentując przede wszystkim powszechność łaski udzielanej ludziom przez Boga oraz konieczność współpracy obdarzonego wolną wolą człowieka z daną mu łaską jako zadatkiem zbawienia. W myśl doktryny jezuickiej („semipelagiańskiej") nikt z ludzi nie jest potępiony na mocy autorytarnego dekretu Bożego; ludzki los zależy od tego, czy człowiek chce i potrafi wykorzystać daną mu łaskę spełniania dobra. Człowiek jest więc, zdaniem jezuitów, nie bezwolnym przedmiotem Bożych kaprysów, lecz rzeczywistym współtwórcą swego ostatecznego losu (zbawienia lub potępienia).

Obie zaprezentowane wizje teologiczne prowadzą jednak do nie zawsze pożądanych, paradoksalnych konsekwencji. Teologia jansenistów jest przecież w rzeczywistości religijnym fataliz-

mem, negującym jakikolwiek wpływ człowieka na jego ostateczny los. Więcej, zdaje się przekreślać sens jakiegokolwiek wysiłku moralnego ku dobru, wszak ludzkie uczynki nie mają żadnego wpływu na wolę i decyzje Boga. Ponadto doktryna predestynacji może rodzić w człowieku wiarę w bycie wybranym przez Boga, a stąd prowadzić do przekonania, że jest się narzędziem Boga w prowadzonej przezeń walce z mocami zła. Jak podkreśla Kołakowski, determinizm i fatalizm wręcz nakazują (przynajmniej psychologicznie) stanąć po stronie tego, co nieuchronne, co stanowi jedynie realizację odwiecznego planu Bożego. Bóg-Sędzia w rękach fatalistów staje się żądnym krwi despotą. „Jakże – zapytuje Kołakowski – moglibyśmy uwierzyć w sprawiedliwego i dobrotliwego Boga, który wynagradza i karze swoje dzieci wedle własnych nieobliczalnych kaprysów, niczym tyran raczej niż miłujący ojciec?" (s. 48).

Doktryna broniona przez jezuitów z kolei zdaje się akcentować Bożą bezsilność wobec ludzkiej wolności – Bóg wszak nie może zmusić człowieka do tego, by przyjął dar łaski i z nim współpracował. Inaczej mówiąc: Bóg nie może zbawić człowieka wbrew jego woli. Czyż jednak, będąc tak słabą istotą, zasługuje jeszcze na miano Boga, wszechmocnego absolutu?

W augustyńskiej teologii jansenistów Bóg to władca absolutny, nie skrępowany żadnymi niezależnymi od jego woli zasadami. Inaczej mówiąc: Bóg Pascala nie jest skrępowany żadną moralną powinnością wobec człowieka, sam bowiem decyduje o tym, co jest dobre i sprawiedliwe. Spór o łaskę jest więc także sporem o naturę Boga i granice Jego mocy oraz miłosierdzia.

Jest to także – jak pokazuje Kołakowski – spór o naturę Kościoła i jego miejsce w rodzącej się ówcześnie nowej, oświeceniowej wykładni człowieka: „deaugustynizacja Kościoła Rzymskiego nie przebiegała w niebie czystych pojęć; chodziło o to, czy Kościół potrafi dostosować się do nowej, rodzącej się cywilizacji" (s. 77). W obliczu tego wyzwania jezuici – podkreśla Kołakowski – stali przed wyborem: albo literalnie trzymać się rygorystycznych zasad religijnych i moralnych i utracić ludzi należących do Kościoła, albo rozluźnić zasady i zatrzymując w ten sposób ludzi w Kościele, prowadzić ich do Boga będącego Miłością. Jezuici wybrali to drugie, co sugeruje, że – paradoksalnie – bardziej od jansenistów ufali łasce, wierząc, że Bóg udziela jej powszechnie i bezwarunkowo. Jezuici potrafili więc dostrzec i ukazać aspekt nadziei na zbawienie wszystkich ludzi, nawet największych grzeszników. Janseniści zaś – jak podkreśla Kołakowski – w istocie „pragnęli, byśmy żyli bezustannie jako skruszeni grzesznicy ani na chwilę nie wyzbywający się grozy w obliczu Boga, nie zapominający nigdy o swojej lichocie i winie" (s. 81). Pascal i janseniści formułowali przed człowiekiem alternatywę: wszystko albo nic, miłość Boga albo miłość świata, dobro albo zło, łaska albo wieczne potępienie. Tym samym religia jansenistów była, według słów Kołakowskiego, religią smutną, skoncentrowaną „na jednym zadaniu, zresztą beznadziejnym w ówczesnych warunkach kulturowych – na stłamszeniu zepsutej ludzkiej natury" (s. 128).

Czy w wielostronnie nakreślonym przez Kołakowskiego sporze jezuitów z jansenistami można wskazać na zwy-

ciężcę? Odpowiedź musi być złożona, zależna od kryteriów oceny sporu o łaskę. Można jednak powiedzieć, że zwycięzcami okazali się jezuici, gdyż nauka jansenistów została przez Kościół potępiona, więcej, została odrzucona przez zdecydowaną większość katolików. „Prawdopodobnie rzadkością jest dziś katolik przeświadczony, że Bóg udziela niektórym ludziom nieodparcie działającej łaski i w ten sposób wybiera ich do chwały, a odmawia jej innym, kierując się wyłącznie własnym chceniem i nie bacząc na zasługi" (s. 139). Jezuici potrafili ocalić Kościół w chwili dla niego niezmiernie trudnej, a mianowicie w okresie zderzenia z zasadami nowej wizji świata, oświeceniowej cywilizacji. „Chrześcijaństwo, aby przetrwać – zauważa Kołakowski – musiało stać się, jeśli nie «łatwe», to przynajmniej o wiele łatwiejsze" (s. 135). Bóg jezuitów, hojnie obdarzający łaską i łatwo przebaczający ludzkie winy, bardziej przemawiał do ówczesnych ludzi aniżeli bezwzględny sędzia jansenistów. „Religia Pascala nie była na miarę potrzeb przeciętnego, przyzwoitego chrześcijanina. Była dla ludzi zdolnych znosić nie kończący się nigdy stan zawieszenia i niepewności w jedynej naprawdę ważnej sprawie [...]. Mimo wszelkich jej zapewnień o szczęśliwości tych, co «znaleźli Boga», religia Pascala przeznaczona była dla ludzi nieszczęśliwych i z natury rzeczy musiała unieszczęśliwiać ich jeszcze bardziej" (s. 243).

Jaki był owoc tego sporu? „Zarówno jezuici, jak janseniści przyczynili się do nadwątlenia wartości chrześcijańskich – pierwsi przez pobłażliwość, drudzy przez nieprzejednanie. Ale też jedni i drudzy przyczynili się do utrzymania tychże wartości przy życiu – pierwsi przez to, że uczynili chrześcijaństwo tak łatwym, drudzy – że tak trudnym" (s. 85).

Bóg ma wiele imion i na wiele sposobów przemawia do człowieka. Wiele jest też dróg zbawienia – każdy musi szukać własnej drogi. Musi jednak być przy tym światło wskazujące, że droga, po której przyszło mu kroczyć, nie jest jedyną, lecz jedną z nieskończenie wielu dróg. Jest to droga tajemnicy – tajemnicy Boga, tajemnicy człowieka i tajemnicy spotkania. To droga niezmiernie trudna, można jednak mieć nadzieję, że nie prowadzi donikąd i że wędrujący nią człowiek nie jest pozostawiony sam sobie. Tej prawdy, chociaż w różnych formułach, zdają się uczyć zarówno jezuici, jak i janseniści, jedni i drudzy wszak ostatecznie pokładają nadzieję w miłosierdziu Boga i darmowej łasce udzielanej człowiekowi.